Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

27. LISTOPADA 1921.

NR. 271. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata miesięczna dla duchowieństwa zakonnego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 449	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 193) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

7wycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce Mk 39
Nadesłane (za wiersz nonp.) . . . . . . „ 75
Nekrologi . . . . „ 40
Komunikaty . . . . „ 90
Na 1. stronie . . . . „ 123
Drobne za wyraz . . . . „ 10

Dziwne niedbalstwo.

Toczył się w Krakowie proces, który rozpoczął jeden z autorów zagranicznych, iż bez jego wiedzy i pozwolenia grano jego sztukę w jednym z krakowskich teatrów. Autor powoływał się na to, iż Polska przystąpiła do międzynarodowej konwencyi berneńskiej o ochronie praw autorskich, iż więc bez pozwolenia nie wolno było — zgodnie z przepisami konwencyi — sztuki wystawiać. Jednakże autor proces — przegrał. Sąd orzekł, iż nic mu nie wiadomo, że Polskę obowiązuje konwencya berneńska. Sąd musi wiedzieć tylko to, co ogłoszono w Dzienniku ustaw; nie obowiązuje go żadne prawo, które w nim nie jest pomieszczone. W Dzienniku ustaw zaś daremnie sąd szukał konwencyi berneńskiej; ani jej tam nie znalazł, ani żadnego innego aktu — sejmowego czy rządowego — któryby stwierdzał w sposób sąd wiążący, że na Polskę rozciąga się moc obowiązująca tego międzynarodowego układu.

Lecz na tem nie skończyła się sprawa. Jak obiegają wieści, rząd polski otrzymał bardzo przykre dla niego i dla godności państwa pismo z biura berneńskiego, które czuwa nad wykonaniem konwencyi, zapytujące, jak to jest rzeczą możliwą, by Polska nie przestrzegała przepisów konwencyi, do której — dawno przystąpiła.

Tak w głównych zarysach przedstawia się ta sprawa. Nie wchodzę w jej szczegóły dość zawikłane, o co tu nie chodzi. Faktem jest, iż Polska do konwencyi berneńskiej przystąpiła od listopada 1919 r. Faktem jest, iż wobec nieogłoszenia tego sądy nie mogą uwzględniać konwencyi w wyrokowaniu. A rezultatem — stan anormalny. Polska podpisała akt międzynarodowy, przyjęła na siebie zobowiązania, których powinna więc przestrzegać choćby z przyzwoitości, obowiązującej w tych stosunkach, by ją nie zaliczano do narodów, którym brak elementów kultury międzynarodowej.

Co smutniejsza jednak — to fakt dalszy, iż choć sprawa, o której tu mowa, jest już dość dawną, jeszcze dotąd ze strony rządu nie uczyniono nic, by temu anormalnemu stanowi zaradzić. A wypadki podobne mogą się powtarzać, bo **nie tylko o tę konwencyę** chodzi, tyczącą się praw autorskich, ale **o cały ich szereg**.

Rzecz tak się przedstawia. W traktacie, zawartym w Wersalu 28 czerwca 1919 r. między Polską a pięciu mocarstwami t. zw. głównemi, nałożono na Polskę obowiązek przystąpienia w ciągu roku od wejścia w życie traktatu, t. j. do 20 stycznia 1921 r. do całego szeregu konwencyi międzynarodowych, a więc: o ochronie praw autorskich, kolejowych, telegraficznych i telefonicznych, o zakazie używania białego fosforu, o zakazie nocnej pracy kobiet w przemyśle i t. d. i t. d. Są to konwencye, do których należy przeważnie oddawna ogół państw cywilizowanych. Nałożenie na Polskę obowiązku przystąpienia do nich — to już wyraz nieufności w stosunku do Polski, czy zechce ona z dobrej woli do nich się przyłączyć. Ratyfikując 31 lipca 1919 r. — razem z traktatem z tegoż dnia, zawartym przez koalicyę z Niemcami — także ten specyalny swój traktat z mocarstwami głównemi, niedokładnie zazwyczaj określany jako traktat o prawach mniejszości narodowych, Polska przyjęła na siebie obowiązek przystąpienia do wszystkich konwencyi, wyszczególnionych w aneksie I. do tego traktatu. Rzeczywiście rząd polski pozgłaszał swoje przystąpienia do tych konwencyi; do niektórych przystąpił nawet wcześniej jeszcze z własnej woli. Ale jeśli się chce dowiedzieć, do których konwencyi przystąpił i którego dnia (co oczywiście rzeczą jest dużego znaczenia), tego poprostu — dowiedzieć się nie sposób tu, w kraju. Żadnego oficyalnego ogłoszenia co do tego niema w Dzienniku ustaw; z trudem udało mi się to zestawić (i to z lukami) na podstawie prawie wyłącznie — obcych publikacyi, francuskich i szwajcarskich!

Niedbalstwo to doprawdy wprost zdumiewające, że oficyalnie nie ogłoszono takich ważnych dla życia prawnego faktów. Że w ministerstwie spraw zagranicznych pod tym względem widocznie panuje jakiś niezrozumiały nieład, na to można ciekawy przytoczyć dowód: urzędnik tego ministerstwa, podając w poznańskim „Ruchu prawniczym" kronikę zawieranych przez Polskę traktatów, umie podać ledwie cząstkę tych konwencyi, które Polska podpisała, jak to widać z zestawienia z doniesieniami publikacyi zagranicznych.

Słyszałem także — od jednego z posłów — wytłomaczenie tego stanu rzeczy: „do konwencyj przystąpiła Polska, ale Sejm ich nie ratyfikował, więc ich ogłosić nie można". Rzecz wprost niepojęta. Jakże rząd może przystępować do konwencyi, jeśli są one jeszcze nie ratyfikowane? Tego przecie nikt zrozumieć nie może, kto choć trochę zna prawo. Przez ratyfikacyę traktatu z 28 czerwca 1919 r. Polska przyjęła obowiązek przystąpienia do szeregu konwencyj — więc ta ratyfikacya już wystarcza do zgłaszania; w tej ustawie ratyfikacyjnej powinno było być wyraźnie dane rządowi odpowiednie upoważnienie, o czem — niestety — zapomniano widać w pośpiechu. Ale jeśli są tacy, którym nie wystarcza ratyfikacya tego traktatu, to niechże Sejm jak najprędzej ex post usankcyonuje to osobną ustawą, by raz temu skandalicznemu stanowi rzeczy kres położyć. Nie możemy się przecie dalej kompromitować. I niechże raz rząd ogłosi te konwencye w Dzienniku ustaw.

STANISŁAW KUTRZEBA.

Aktywizowanie rządu.

Warszawa. (Telef. wł.). „Kuryer Polski" twierdzi, że Naczelnik biura prasowego w ministerstwie spraw zagr. p. Ładoś ustępuje ze swego stanowiska. Jego miejsce ma zająć p. Józef Targowski, który, jak pisma potwierdzają, należał do bardzo zaawansowanych działaczy po stronie Austryi i Niemiec. Ładoś w czasie wojny był członkiem Agencyi lozańskiej, nominacya przeto Targowskiego jest uważana w kołach politycznych za dalsze „aktywizowanie" rządu. (Prez. Ponikowski systematycznie obsadza ważne stanowiska w rządzie dawnymi działaczami po stronie Niemiec i Austryi, nawet jeśli ci działacze są pozbawieni talentów i zasług. Red.)

PREZYDYUM ZWIĄZKU L. N.

Prezydyum zarządu głównego Związku Lud. Nar. ukonstytuowało się w sposób następujący: Prezesem obrano posła prof. Dra Stanisława Grabskiego, wiceprezesami: posła Dr Maryana Seydę, posła Juliana Szymborskiego i p. J. Zdanowskiego, skarbnikiem został p. Jerzy Zdziechowski, sekretarzem — poseł Dr Jan Załuska, zastępcą sekretarza — red Karol Wierczak.

N. P. R. ZA ROZWIĄZANIEM SEJMU.

Warszawa. (Telef. wł.). Rada naczelna N. P. R. wypowiedziała się za najszybszem rozwiązaniem Sejmu, a w sprawie Wileńszczyzny zaaprobowała stanowisko posłów klubu N. P. R. podyktowane chęcią uniknięcia przesilenia rządowego i państwowego na stanowisku Naczelnika Państwa.

Reforma ministerstw.

Warszawa. P. A. T. Komisya **konstytucyjna** podjęła dyskusyę szczegółową nad projektem ustawy o zakresie działania władz naczelnych. Przystąpiono do art. 9, określającego liczbę ministerstw. Postanowiono utrzymać ministerstwa: 1) spraw wewn., 2) spraw zagr., 3) spraw wojskowych, 4) skarbu, 5) sprawiedliwości, 6) oświaty, 7) rolnictwa, 8) przemysłu i handlu. Min. kolei, poczt i telegrafów postanowiono złączyć w jedno ministerstwo komunikacyi, tak samo zjednoczyć min. ochrony pracy i zdrowia publicznego. Min. robót publicznych zostanie jako takie zniesione, a zakres władzy przydzielony innym resortom ministeryalnym.

Nowe pretensye Ukrainy sowieckiej.

Warszawa. (Telef. wł.). Bolszewicka agencya „Rosta" donosi, że przedstawiciel Ukrainy sowieckiej w Warszawie **Szumski** wręczył min. Skirmuntowi notę, która przytacza dowody rzekomego popierania powstania ukraińskiego przez władze polskie i twierdzi, jakoby ataman Petlura ukrywał się za fałszywym paszportem na terytoryum polskiem (co jest kapitalnem łgarstwem) i że rząd sowiecki czyni Polskę odpowiedzialną za wszystkie sprawy spowodowane na Ukrainie przez Tiutiunnika.

Ordynacya wyborcza do Sejmu wileńskiego.

Wilno. P. A. T. W dniu wczorajszym wydany został dekret następujący naczelnego dowódcy wojsk Litwy środkowej w przedmiocie polecenia opracowania nowej ordynacyi wyborczej i ustalenia terytoryum wyborczego:

Uchylając dekret mój Nr. 21 z 26 listopada 1920 r. o ordynacyi wyborczej do sejmu, oraz rozporządzenie w przedmiocie zarządzenia wyborów do sejmu na podstawie powyższej ordynacyi, polecam tymczasowej komisyi rządzącej opracowanie ordynacyi wyborczej do sejmu w Wilnie, jako zgromadzenia przedstawicieli ziemi wileńskiej, dla dania wyrazu woli ludności, przyczem terytoryum wyborcze obejmuje powiaty: wileński, oszmiański, trocki, święciański, lidzki i brasławski.

Żelgowski, nacz. dowódca Litwy środk., **Meysztowicz**, prezes tymcz. Komisyi rządz.

Liga obrony Wilna.

Warszawa. (Telef. wł.). Liga obrony Wilna i całości Rzeczypospolitej — której odezwę podaliśmy przed kilkoma dniami — ukonstytuowała się w piątek, wybierając prezesem posła **Głąbińskiego**, a zastępcą posłów Lud. Artem. **Czernilewskiego** i Edw. **Dubanowicza**, tudzież b. prezesa Komitetu Zjednoczenia Śląska z Polską Jul. Ad. **Święcickiego**, a do zarządu posłów: ks. arcyb. **Teodorowicza**, **Maciejewicza** z Wilna, J. **Załuskę** i Dr **Rządа**, któremu powierzono prowadzenie skarbu. Zarząd ma prawo kooptacyi. Wkładki wnosić należy do banków spółdzielczych w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.). Słychać, że zebranie Rady Ligi narodów, na którem ma być zdecydowana sprawa Wilna, odbędzie się w połowie stycznia 1922 r. Będzie ona przeto już obradować po wyborach w Wileńszczyźnie.

Przed przyłączeniem G. Śląska.

Gdy Berlin robi ostatnie wysiłki, aby w sprawie górnośląskiej coś jeszcze utargować, Niemcy na terenie przyznanym Polsce zaczynają godzić się z tym faktem. Pojednawcze stanowisko zaznaczyli także przemysłowcy niemieccy na G. Śląsku, którzy odbyli w Sosnowcu konferencyę z delegatami rządu polskiego. Na konferencyi tej przedstawiciele przemysłu niemieckiego oświadczyli, iż **pragną w nowych warunkach pracować lojalnie z Polakami** i że dążenie to podyktowane jest względem na dobro ludności i przemysłu górnośląskiego.

Dla zapewnienia normalnego funkcyonowania i kontroli w sprawach, dotyczących przemysłu górnośląskiego, zażądali przedstawiciele niemieccy utworzenia przy polskiem Ministerstwie przemysłu i handlu osobnego departamentu śląskiego.

Jednocześnie z przygotowaniami do unormowania życia gospodarczego G. Śląska w granicach państwa polskiego, odbywają się prace komisyi granicznej. Według informacyi, jakich udzielił przewodniczący delegacyi polskiej w tej komisyi, obecnie prace toczą się w ten sposób, że nie wytycza się stałej **granicy tylko prowizoryczną**, biegnącą katastralnemi granicami gmin, przyczem obszary mają być zajęte z chwilą ukończenia prac komisyi przez wojska polskie i niemieckie. Zajęcie nie nastąpi tak długo, póki nie zostanie zawarta konwencya w Genewie między Niemcami a Polską.

Hr Szembek robi nadzieję, że sprawa będzie załatwiona do dnia 1 stycznia 1922 r., zatem wobec postanowień noty Rady ambasadorów wojska obejmą teren w miesiąc później. Wtedy podjętem zostanie definitywne wytyczenie granicy, z pomiarami geodezyjnymi i ustawienie stałych słupów granicznych.

Objęcie G. Śląska — w lutym 1922 r.

Warszawa. (Telef wł.). „Rzeczpospolita" donosi, że przewodniczący komisyi mieszanej **Calonder** oświadczył przedstawicielom prasy, że w żadnym wypadku nie zgodzi się na próbę zamienienia toczących się obecnie narad w sprawie G. Śląska na konferencyę polsko-niemiecką, celem omówienia ogólnych stosunków polsko-niemieckich. Gdyby rząd niemiecki, ulegając życzeniom prasy niemieckiej pragnął zrealizować taką myśl, to powinien się zwrócić w tej sprawie do rządu polskiego.

„Journal de Geneve" powątpiewa, czy Gdańsk będzie dalszem miejscem obrad komisyi. Prawdopodobnie wobec konieczności przyspieszenia końca prac miejscem narad będzie jedno z miast górnośląskich. Termin rozpoczęcia tych prac został już ustalony na 9 grudnia, a w każdym razie nie należy liczyć się z możliwością ukończenia prac przed końcem stycznia 1922 r. (Objęcie G. Śląska nastąpiłoby zatem zapewne w drugiej połowie lutego. Red.)

Trzecie posiedzenie w sprawie G. Śląska

Genewa. P. A. T. Wczoraj rano odbywały się nieoficyalne narady między delegacyą polską a niemiecką. Po południu otworzone zostało trzecie posiedzenie konferencyi. W sprawie procedury rokowań osiągniętą została całkowita zgoda. Za podstawę procedury podczas rokowań będzie służył projekt, złożony na poprzedniem posiedzeniu przez min. Olszowskiego, z pewnemi zmianami, wprowadzonemi w toku wczorajszych obrad, na skutek uchwały powziętej, a obowiązującej obie delegacye w sprawie wstrzemięźliwości w udzielaniu informacyi. Obie delegacye zachowują daleko idącą rezerwę w sprawie ogłaszania wyników konferencyi. Należy przypuszczać, że większość podkomisyi będzie pracowała nie w Genewie, ale w innej miejscowości.

1,333.000 ludn. na G. Śląsku dla Polski.

Katowice. P. A. T. Według zestawienia statystyka ludności terytoryum przyznanego Polsce na G. Śląsku przedstawia się następująco: W pow. raciborskim 18.344, rybnickim 145.738, pszczyńskim 145.755, katowickim wiejskim 252.305, Katowice miasto 30.000, Królewska Huta 80.000, Bytom wieś 178.713, wliczając Friedenhütte i Czarny Las. Zabrskie 56.365, Tarnowskie Góry 63.483, Lubliniecki 40.540, Gliwicki 4.927 (w tym powiecie tylko trzy miejscowości przyznano Polsce, a mianowicie Gierałtowice, Mikolesko, Krzyszowice). Według powyższego obliczenia terytoryum górnośląskie przyznane Polsce, liczy razem 1,333.485 mieszkańców.

Karachan zniknie?

Warszawa. (Telef. wł.). Sfery miarodajne twierdzą, że Karachan bawi jeszcze w Berlinie, skąd przez Warszawę ma wyjechać do Moskwy. Prawdopodobnie nie wróci już na swe stanowisko do Warszawy.

Pragmatyka urzędnicza.

Warszawa. (Telef. wł.). Na piątkowem posiedzeniu Izby sejmowej najważniejszym tematem była sprawa urzędnicza ex re referowanego przez pos. Godka projektu pragmatyki służbowej. Nastrój panował bardzo spokojny, ale w kołach politycznych zwracano uwagę na komisyę konstytucyjną, której uchwały, domagające się zmniejszenia do liczby 11 ministeryów, zbliżają się do projektu ministerstwa skarbu. Pozatem zwracało uwagę, że komisya skarbowo-budżetowa na dwóch posiedzeniach, czwartkowem i piątkowem, dzięki sprężystości pos. Wierzbickiego opracowała z 58 paragrafów projektu ustawy o daninie 38,

Układ z Polską w sejmie gdańskim.

Gdańsk. P. A. T. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu sen. **Jewelowski** przedstawił układ zawarty w październiku między Polską a Gdańskiem, zaznaczając, że układ ten jest kompromisem między traktatem pokojowym a konwencyą polsko-gdańską z roku ubiegłego. W rokowaniach z Polską w ostatnim czasie ujawnił się duch pojednania i wzajemnego zrozumienia, zwłaszcza dzięki stanowisku min. Płucińskiego, który w znacznej mierze przyczynił się do zawarcia układu. Istniejąca dotąd ogólnie obawa, że układ ten zagraża niemieckiemu charakterowi Gdańska, jest nieuzasadniona. Polska — mówił senator — będzie musiała poczynić w swej taryfie celnej znaczne obniżenia stawek, gdyż obecna taryfa jest dla Gdańska niemożliwa do przyjęcia. Polska przygotowuje obecnie nową taryfę celną, przyczem głos Gdańska musi być wysłuchany. Sprawy szkolne nie zostały objęte układem i zostały odroczone na przyszłość. Jewelowski zakończył prośbą o jednomyślne przyjęcie układu przez sejm.

Antyfrancuska mowa Curzona.

Leafield. Radio. P. A. T. Na zebraniu finansistów angielskich w City of London wygłosił Curzon mowę o sytuacyi na wschodzie, w której podkreślił, że samo rozbrojenie morskie nie wystarczy, jeżeli nie pójdzie w parze z rozbrojeniem lądowem. Przykładu nie może dać jeden naród, dwa lub trzy, lecz ogół pójść musi za tem hasłem. Największa potęga morska, Anglia, zrobiła ofiarę, za nią muszą pójść inne państwa. Francya nie może prowadzić izolowanej polityki indywidualnej. Równowaga świata nie może polegać na sile żołnierza i przewadze militarnej. Byłoby to odwróceniem hasła, pod którem walczyliśmy w czasie wielkiej wojny. Zdajemy sobie sprawę z tego, że brutalna siła fizyczna zbankrutowała, a tylko głęboka i istotna słuszność sprawy jest fundamentem powagi moralnej, przed którą ugiąć się musi wszelka przemoc. Tylko harmonijna współpraca mocarstw koalicyi daje rękojmię powodzenia.

Mówiąc o konflikcie grecko-tureckim oświadczył Curzon, że Anglia nie stoi za żadnem z tych państw, jakkolwiek ze strony Turków dopuszczono się aktów jaskrawego pogwałcenia ludzkości, Anglia nie jest nieprzyjaciółką świata muzułmańskiego i pragnie z nim zgody i przyjaźni.

Paryż. Radio. P. A. T. Dzienniki komentują mowę Curzona, zaznaczając, że ton i treść jej jest niespodzianką. „Petit Parisien", zaznacza, że mowa ta wywrze fatalne wrażenie we Francyi. Pismo podkreśla kontrast mowy z deklaracyą Balfoura i jego odpowiedzią Briandowi w Waszyngtonie. Dziennik oświadcza, że paradoksalna teza Curzona jest tego samego rodzaju, jak wtedy, gdy wydawał Polskę na łup inwazyi bolszewickiej. „Figaro" pisze, że skoro Curzon mówił o łączności z aliantami, która ocaliła Polskę, to zapytać należy, co zaszło takiego, by zapomnieć nagle o niedawnych lekcyach. „L' Oeuvre" zauważa, że polityka Anglii wywołała nienawiść całego islamu. „Morning Post" nazywa mowę Curzona ubolewania godną i przypomina, co naprawdę ocaliło Polskę. Żaden Anglik nie może czynić Francyi zarzutów z powodu ostrożności, jakie Francya ma prawo przedsięwziąć, by uniknąć losu roku 1914. Dziennik sądzi, że Anglia powinna zapewnić Francyi gwarancyę przed powrotem groźby niemieckiej.

Włosey przyjaciele Niemiec.

Wiedeń. (E. E.) Włoski prez. min. **Nitti** oświadczył podobno, że prawdziwy pokój nastąpi dopiero w chwili, gdy przeprowadzi się dokładną rewizyę traktatu wersalskiego, wycofa się wojska okupacyjne z obszaru Nadrenii i zniesie się, a przynajmniej ulży w wielkim stopniu spłatę niemieckich rat reparacyjnych. Niemcy winne, jego zdaniem, zapłacić aliantom tylko 60 miliardów franków, z czego należy uznać 20 miliardów jako już spłaconych, 20 zaś miliardów przyjąć od Niemców w produktach naturalnych lub w dostawach węgla. Reszta sumy winna być wypłacona tym państwom, u których pomniejsze państwa ententy zaciągnęły w czasie wielkiej wojny długi.

REZULTAT LONDYŃSKIEJ WIZYTY STINNESA.

Warszawa. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt" donosi, że we czwartek wieczorem Stinnes i Llyod George podpisali umowę we wszystkich omawianych sprawach. Stinnes opuścił bezzwłocznie Londyn i udał się do Berlina.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Tel. wł.) Naczelnik państwa w godzinach popołudniowych odbył dłuższą konferencyę z premierem Ponikowskim w sprawach ogólno-państwowych, a zwłaszcza w sprawie Wilna.

Warszawa. (Telef. wł.) Rząd niemiecki rozwiązał organizacye wojskowe „Rosbach", „Aulock" i „Oberland", w sprawie których międzyaliancka komisya wystosowywała kilkakrotnie noty do niemieckiego rządu.

Wilno. (E. E.) Do Kowna przybył prezes komisyi kontrolującej Ligi narodów płk. Chardigny i zastępca jego Berger. Udać się oni mają do Warszawy, gdzie wezmą udział w konferencyach w sprawie zatargu polsko-niemieckiego.

Wilno. (E. E.) Preliminarz budżetowy miasta Wilna przewiduje 248 milionów Mkp dochodu i 435 milionów Mkp rozchodu. Dochody pokrywają 55 proc. rozchodu. Procent ten jest większym niż w Warszawie i Łodzi.

Praga. P. A. T. Wczoraj po południu wybuchł w Pradze strajk w fabrykach tekstylnych. Wieczorem odbyło się zgromadzenie strajkujących robotników. W węglowem zagłębiu ostrawsko-karwińskiem wybuchł częściowy strajk górników.

Tokio. P. A. T. (Havas). Z powodu choroby mikada następca tronu mianowany został regentem.

Z dnia politycznego.

O sanacyę armii.

Ciekawa dyskusya toczyła się na środowem posiedzeniu komisyi wojskowej, na którem w obecności min. Sosnkowskiego omawiano interpelacye poselskie.

Pos. Sołtyk zainterpelował ministra Sosnkowskiego w sprawie pułk. Dąbkowskiego, który zajmuje stanowisko wybitnie fachowe, jako dyrektor departamentu V., choć ukończył tylko szkołę techniczną i był wolnym słuchaczem, jego zaś podwładnymi są dyplomowani inżynierowie. W odpowiedzi min. Sosnkowski oświadczył, że sprawę fachowości należy traktować „rozciągliwie" i powołując się na Edissona (!) wziął w obronę „dzielnych" niefachowców. P. Sołtyk nie zadowolił się jednak tą odpowiedzią i wyraził życzenie, aby w Polsce na różnych stanowiskach, zwłaszcza w wojsku, mniej było Napoleonów, Edissonów i t. p., a więcej ludzi posiadających gruntowną wiedzę i doświadczenie zawodowe.

Następnie poruszono sprawę defenzywy. Pos. Skarbek stwierdza, że oddział II. wprowadza w błąd ministra i sprawia, że minister podaje komisyi nieprawdziwe szczegóły. Wbrew bowiem twierdzeniom ministra nieprawdą jest, iż oddziały II. nie podlegają dotąd D. O. K., mają prawo posyłać raporty wprost do Warszawy, dowódcy D. O. K. nic o ich działalności nie wiedzą; wbrew zapewnieniom min. spraw wojsk. mjr Madeyski (znany z napaści na arcyb. Teodorowicza) był i jest oficerem oddziału II., posiada odpowiednią legitymacyę nr. 3046 i przez oddział II. został przydzielony do Ministerstwa spraw zagranicznych, prowadzi rozmowy z Rusinami w Małopolsce wschodniej i w Wiedniu. Stosunki w oddziałach II. trzeba zmienić gruntownie.

W dalszej dyskusyi równie krytycznie oceniali działalność II. oddziału pos. Lieberman (soc.) i Michałak (N. P. R.), poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę pos. Skarbka:

„Wzywa się p. ministra, by polecił oddziałom II. swoje raporty do wyższych władz przedkładać za pośrednictwem dowódcy D. O. K., względnie szefa sztabu D. O. K. W sprawach wyjątkowo tajnych raporty mogą być skierowane wprost do ministra spraw wojskowych, względnie szefa sztabu generalnego".

W owym domku...

Zamiast recenzyi z „Płomienia",

— Szanowny Panie Redaktorze!

Zwróciłeś się do mnie z życzeniem, abym opisał moje wrażenia z wystawionej obecnie w „Bagateli" sztuki H. Müllera p. t. „Płomień". Czynię zadość Twemu życzeniu tem więcej, że nawet gdyby „Głos Narodu" zamieścił był recenzyę z „Płomienia", to jednak niezależnie od tego pragnąłbym, abyś Szanowny Redaktorze umieścił parę mych skromnych uwag, które dyktuje mi mój nakaz wewnętrzny. Idzie tu bowiem o coś więcej, niż o nudne sztuczydło wiedeńskie, niegodne zresztą, by się niem wogóle zajmować. Idzie o to, czy właściwem jest, aby teatr polski dla przyciągnięcia ubrylantowanej tłuszczy homonovusów wystawiał sztuki drażniące w wysokim stopniu nasze uczucia religijne, narodowe, estetyczne i etyczne. A do tego niestety prowadzą ustępstwa, jakie w tym sezonie „Bagatela" na rzecz publiczności żydowskiej i paskarskiej uczyniła. Doszło bowiem do tego, że dziś człowiekowi nie należącemu ani do pierwszej ani do drugiej kategoryi publiczności trudno pokonać wstręt, aby dotrwać do końca sztuki, wystawianej na scenie „Bagateli". I tak po pierwszym akcie „Dra Stieglitza", w którym zarysowała się różnica między rzekomą wyższością moralną żydowską a degeneracyą aryjską, opuściłem przedstawienie, nie chcąc słuchać tendencyjnych kłamstw, rozsiewanych przez scenę krakowską i do tego polską!

Toż samo byłbym uczynił po pierwszym akcie „Płomienia", gdyby nie polemika, jaka się obecnie o reporterze „Bagateli" w prasie toczy, a która skłoniła mię do ofiarowania się na nudę i mękę słuchania takiej obrzydliwości, jak „Płomień", do końca.

„Płomień" bowiem należy do tych sztuk, która ma służyć na użytek codzienny. Jest to sztuka „do wszystkiego", sztuka — że się wyrażę językiem jej autora — sztuka-flądra. Ma ona za ochronę przed konfliktami — własną bezmyślność.

Niech nikt nie próbuje ratować upadłej dziewczyny, niech nikt nie podaje ręki pragnącemu się z błota wydobyć, niech nikt nie lituje się nad nędzą i cudzą poniewierką, bo wszelkie próby dźwigania i podnoszenia takiego kogoś są marnym frazesem wobec prawa „krwi".

Cóż to za nowa teorya? Prawo „krwi" według teoryi zblazowanego hedonisty wiedeńskiego p. H. Müllera, powstaje wtedy, gdy np. dziewczyna z proletaryatu, zazdroszcząc bogatym paskarzom szerokiej zabawy, wyjdzie na ulicę i zacznie się sprzedawać za cenę korzystania z tych uciech, które są dostępne tylko... paskarzom. Kiedy już raz wejdzie na tę drogę, będzie musiała pozostać na niej aż do zupełnego zgnicia, by zaspokajać ordynarny apetyt opasłych żydów i paskarzy. Bo takie jest prawo krwi.

Oto jest bezceremonialny sens tej trywialnej „sztuki do wszystkiego", świetnie dostosowanej do bezceremonialności paskarskiej, zabłoconej, wielotajnej bestyi, rozsiadłej na aksamitnych fotelach i żądnej pospolitego łaskotania nerwów.

Możesz więc drzemać spokojnie w swym fotelu, mopsie plugawy, o wybitnie kretynicznych rysach, któryś swem złotem ściągnął tysiące słabych istot w otchłań nędzy i upodlenia! To nie ty jesteś winien temu, ale prawo krwi. Patrz, jak to dobrze, że flądra zostaje w błocie, jak dobrze, że się w niej nie budzi dusza, jak dobrze, że się przeistacza w kanalie! Śpij więc spokojnie ty pieszczochu szczęścia i bezskrupulowości!

Jakże doskonale harmonizuje ta flądrowatość „sztuki do wszystkiego" z flądrowatością powojennej atmosfery...

Sztuka Müllera podobna w tem do czerwonego kotleta wiedeńskiego, do którego się wyciągają opuchłe z tłuszczu łapska nouveau-riches'ów.

Ale nie dość na tem! Stępiały smak nowej publiczności pragnie wzruszeń!

I w tym celu nad plugawem łożem prostytutki zawiesza p. Müller obrazek Matki Boskiej. Przed tym obrazkiem każe swej zamiłowanej w zawodzie flądrze-bohaterce wyć z rzekomego bólu, gdy ją opadną „ciągoty" i wygłaszać frazesy o prawie krwi, aby potem, po uciszeniu się sumienia — wyjść na ulicę i sprzedawać się na na nowo.

Jest w tem poniewieraniu modlitwy jakiś pieprzyk tendencyjnej perwersyi, która wiadomo — komu (!) dogadza.

Słuchając tego, dziwiłem się sobie, żem mógł na tyle spokojnie na tę obrzydliwość patrzeć, aby nie wybuchnąć i na głos nie powiedzieć: „Hola — panowie artyści — tego już za wiele!"

Czynię to więc w tej chwili, apelując do wszystkich, którzy te słowa czytać będą, aby już raz w sposób męski i stanowczy położyli kres tej propagandzie flądrowatości, jaką szerzy scena!

Tych parę uwag przyjm Szan. Panie Redaktorze w zamian za opis wrażeń.

Kraków, 25 listopada 1921.

Z wyrazami poważania
LUDWIK SKOCZYLAS.

O formy polemiki prasowej.

Wydział Syndykatu dziennikarzy krakowskich zwrócił się dnia 24 b. m. do redakcyi pism miejscowych z okólnikiem „potępiającym ten sposób polemiki, który wkracza w dziedzinę życia prywatnego i narusza cześć osobistą jednostek przez obelgi i nieuzasadnione insynuacye". Z okólnika tego organ właściciela domku pod Bagatelą wysnuł wniosek, że uchwałę swą powziął Syndykat na skutek „nieetycznej kampanii osobistej, wszczętej przez „Głos Narodu", napaści i pogróżek natury osobistej na członków Redakcyi „Il. Kuryera Codziennego". Wniosek ubawił niewątpliwie czytelników „Kuryerka", którzy od kilku dni czytają w tem piśmie osobiste ataki i oszczerstwa na ludzi żyjących i zmarłych. By przecież sprawę okólnika autentycznie wyjaśnić, wystosowaliśmy odpowiednie zapytanie do prezesa Syndykatu dra Beaupre. Oto jego wyjaśnienie:

„W odpowiedzi na list Pański z dnia 25 b. m. zawiadamiam Pana, że uchwała Zarządu Syndykatu z dnia 24 b. m. ma charakter zasadniczy i nie była skierowana przeciwko żadnemu dziennikowi. Wszelka inna interpretacya jest dowolna i błędna i nie odpowiada intencyom Zarządu.

Dr Antoni Beaupre, Prezes Syndykatu dziennikarzy krakowskich".

Pozwolimy sobie tu zauważyć, że nasze artykuły przeciw depprawacyi, szerzonej przez Bagatelę i p. Dąbrowskiego utrzymane były i są w granicach ściśle rzeczowych. Nie zwracaliśmy się przeciw „Il. Kuryerowi Codz.", bo rozumiemy, że pismo to musi bronić swego właściciela i jego osławionego zakładu. Nie dopuścimy jednak, by z pominięciem meritum sprawy atakowano redakcye „Gł. Narodu" i łączono ją z prawdziwemi lub fałszywemi zbrodniami ludzi obcych. Rozumiejąc przykre położenie członków redakcyi „Kuryera", unikamy wciągania ich w polemikę, jednak reagować musimy i będziemy na wszelkie ataki na nasz dziennik, a formy tej reakcyi będą zależeć od moralnej wartości i adresu ataków.

Iskierki.

Szubienice p. Daszyńskiego.

Z okazyi ostatniego występu p. Daszyńskiego w Sejmie przeciw ministrowi spraw wojskowych, p. Czesław Woycicki, b. poseł na Sejm, przypomina w „Słowie Polskiem" inne występy p. Daszyńskiego z r. 1915.

Pan Daszyński — pisze autor — przyjechał do Zakopanego i urządził w domu dra Żychonia zebranie, na którem opowiadał, że wrócił właśnie ze Sztokholmu i może stwierdzić, że sprawa polska jest na najlepszej drodze, „bo klucze jej spoczywają teraz w Berlinie".

Nie tak wesoło — mówił — jest w kraju, gdzie zamianowano namiestnikiem generała i to Niemca.

„Mogliśmy wprawdzie dostać Polaka, generała Rozwadowskiego, ten jednak jest stryjecznym bratem znanego endeka dra Jana Rozwadowskiego, wobec czego lepiej stało się, że został Colard.

„My Colarda poinformujemy, kto są endecy w odniesieniu do państwa i którzy to są, a skoro przed oknami tych panów staną szubieniczki, to oczyści się atmosfera tak w kraju, jak i w państwie".

— — — — — — — — — — —

Drugi obrazek z tego samego roku.

Komisarzem klimatycznym w Zakopanem był st. komisarz policyi lwowskiej Kwaśniewski, ten sam, który tak gorliwie wydalał z Zakopanego Polaków z Królestwa, węsząc wszędzie antyaustryackie knowania. Otóż ten pan Kwaśniewski postanowił wydalić z Zakopanego niejakiego Wigilewa, Rosyanina, przebywającego w Zakopanem od kilku lat.

Ponieważ Wigilow był wrogiem caratu, a nadto był chory ciężko na płuca, przeto skorzystano z przyjazdu p. Daszyńskiego, który miał wówczas duży u austryackiej policyi posłuch i Stefan Żeromski sam zwrócił się do niego, aby wpłynął na Kwaśniewskiego, iżby zostawił Wigilewa w spokoju.

P. Daszyński wróciwszy od Kwaśniewskiego oświadczył, że Wigilew zostanie, bo Kwaśniewski ściga tylko endeków, na co dałem mu — dodał pan Daszyński — z góry swoje błogosławieństwo; może ich wszystkich wywieszać!

Poglądy te tak dobitnie wyrażone przez p. Daszyńskiego — pisze wkońcu p. Woycicki — powtórzył mi z najwyższem oburzeniem Żeromski, który obie te enuncyacye słyszał.

Konfiskata „Głosu Narodu".

Apel do p. wojewody Gałeckiego.

Wczorajszy numer „Głosu Narodu" został skonfiskowany za apel do p. wojewody Gałeckiego, by nakazał cenzurze teatralnej przy województwie staranniejszą kontrolę nad repertoarem i przedstawieniami w domku pod Bagatelą. Będziemy oczywiście bronić się przeciw konfiskacie na drodze sądowej, nadto zainteresowaliśmy posłów sejmowych zarówno sprawą Bagateli, jak i stosunkiem p. Gałeckiego do niej, oraz do „Głosu Narodu", zwalczającego deprawacyę.

Dzisiaj ponawiamy nasze wezwanie do p. Wojewody, by bez względu na to, że p. Dąbrowski jest sojusznikiem ludowców, rozciągnął cenzurę nad jego „teatrem". Władza wojewódzka ma obowiązek czuwać nad moralnością publiczną i tępić gniazda demoralizacyi. Wzywamy p. Gałeckiego, który udzielił koncesyi na domek pod Bagatelą, by spełnił i w stosunku do Bagateli swój obowiązek.

KRONIKA.

Kraków, 26 listopada.

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO, jako w 14-tą rocznicę jego śmierci, odprawionem zostanie, staraniem rodziny, nabożeństwo żałobne dnia 27 b. m. o godz. 9 i pół w kościele OO. Paulinów na Skałce.

ZJAZD CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNYCH RADCÓW GMINNYCH. W niedzielę 4 grudnia odbędzie się w Krakowie w sali związkowej przy ul. Andrzeja Potockiego 11, zjazd chrześcijańsko-społecznych radców gminnych z Małopolski. Po nabożeństwie w kościele Maryackim o godz. 9 rano nastąpi otwarcie zjazdu w sali związkowej o godz. 10. Jako pierwszy punkt programu przeprowadzony zostanie wybór prezydyum, poczem wygłoszą referaty: radca miejski inż. Henryk Mianowski na temat „Chrześcijańsko-społeczna polityka gminna", st. radca Magistratu Dr Jan Wydro na temat „Finansowa gospodarka w gminie", radca miejski, rod. Karol Holeksa na temat „Najważniejsze zadania gmin miejskich" i radca miejski ks. Ludwik Kasprzyk o „Organizacyi chrześc.-społecznych klubów radzieckich w gminie". Po referatach dyskusya, wnioski i uchwały.

ZJAZD DELEGATÓW MIAST WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO. Dzisiaj o godz. 10 przed poł. odbędzie się w sali Rady m. Krakowa zjazd delegatów miast województwa krakowskiego. Przewodniczyć będzie wiceprez. m. Rolle, jako wiceprezes Związku miast tegoż województwa. Na porządku dziennym między innemi sprawy poprawy finansów miejskich przez rozbudowy miast. Referat o rozbudowie miast wygłosi wiceprez. m. Wielgus.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się w poniedziałek 28 b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy, które spadły z programu obrad ostatniego posiedzenia, kilka spraw regulacyi ulic, dzierżawa gruntu miejskiego firmie „Krakus" pod rozbudowę fabryki, wybór delegata do państw. Rady kolejowej i t. d.

ZMIANA SEKRETARZA GENERALNEGO W MIN. OŚWIATY. Dzienniki warszawskie urzędowo donoszą, iż po sekretarzu gen. w Min. oświaty, Drze Konarskim, objął to stanowisko prof. Dr Karol Dawidowski, dyr. biura Tow. naucz. szkół średnich i wyższych. Dr Dawidowski jest Krakowianinem. Przez szereg lat był profesorem gimnazyum III w Krakowie. Położył znaczne zasługi w Krak. Tow. kolonii wakacyjnych i należał do wydziału Krak. Koła i do zarządu głównego T. N. S. W. we Lwowie, a potem w Warszawie. W ostatnich latach organizował Koła Tow. N. S. W. w Królestwie. Nauczycielstwo niewątpliwie wita tę nominacyę sympatycznie.

FUNDUSZ JUBILEUSZOWY AKADEMII HANDLOWEJ. Jakkolwiek przed wojną zarówno utrzymanie się w Krakowie, jak i cała nauka były stosunkowo bardzo tanie, przecież kształcącej się młodzieży w Akademii handlowej spieszyły różne instytucye z wydatną pomocą w formie stypendyów, jak n. p. Wydział krajowy we Lwowie, Izba handlowa i przemysłowa, oraz Kuratorya A. H. Zapomogi te i zasiłki ustały w zupełności w r. 1915 tak, że młodzież, mimo najcięższych warunków bytu podczas wielkiej wojny, musiała myśleć wyłącznie sama o sobie, zawiązując pomoc koleżeńską tak dla chłopców, jak i dla dziewcząt. Obecnie, chcąc przyjść najbardziej potrzebującym z pomocą, zawiązał się pod przewodnictwem wiceprez. Rollego, komitet, który zajął się zbieraniem funduszów na tak zwany „Fundusz jubileuszowy Ak. H.". Celem tego funduszu ma być udzielanie stypedyów uczniom i uczenicom A. H. z odsetek kapitału, później zaś, gdy kapitał wzrośnie, przystąpi się do budowy własnej bursy. Subskrypcye na ten cel zgłaszać należy w dyrekcyi Akademii handlowej.

KRAKÓW BEZ TELEFONÓW. Wskutek mgły i mrozu około 200 linii telefonicznych przestało funkcyonować w obrębie miasta Krakowa.

FUNKCYONOWANIE APTEK W CZASIE BEZROBOCIA. Magistrat zarządził, aby apteki starały się o utrzymanie nienagannego ruchu, celem uchronienia ludności od szkodliwych skutków obecnego bezrobocia personalu aptekarskiego, przyczem nie można używać osób, nie mających fachowego uzdolnienia do ekspedycyi leków.

Magistrat utrzymuje w mocy rozporządzenie, które postanawia, że na drzwiach każdej apteki, która ma przerwę obiadową, umieścić należy w widocznem miejscu ogłoszenie, podające okres czasu zamknięcia apteki, tudzież adres tej najbliższej apteki, która w tym samym okresie czasu jest otwartą dla publiczności. Ogłoszenie to ma być umieszczone także w miejscu widocznem w oficynie apteki.

ZE SĄDU WOJSKOWEGO. W sądzie wojskowym O. G. w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Franciszkowi Ślebodzie i Michałowi Łozińskiemu, obu rolnikom z Woli Zabierzowskiej, odbywającym obecnie służbę wojskową, oskarżonym o zbrodnię morderstwa. W nocy z 15 na 16 kwietnia b. r. zostały zamordowane w swojem mieszkaniu w Woli Zabierzowskiej, 15 lat licząca, Katarzyna Gądek i mieszkająca z nią razem jej babka, Katarzyna Wykowa. Obie kobiety, powróciwszy wieczorem od sąsiadów, nie przeczuwając nic złego, położyły się do snu, z którego już więcej nie miały się obudzić. Bo oto na drugi dzień rano znaleziono obie kobiety w sposób straszny pomordowane. Gądkówna leżała na środku izby w kałuży krwi, zaś Wykową znaleziono w stodole, leżącą twarzą do ziemi, z rozbitą głową.

Podejrzenie padło zrazu na policyanta gminnego, Tarnowskiego, jednak po przeprowadzeniu bliższych dochodzeń wypuszczono go na wolność, a podejrzenia skierowano przeciw oskarżonym: Ślebodzie i Łozińskiemu, którzy 15 kwietnia po południu szli na kolej do Kłaja, ażeby się udać do wojska, tak przynajmniej opowiadali ludziom, spotkanym po drodze. Tymczasem na drugi dzień rano widziano ich we wsi. W toku dochodzeń znaleziono w domostwie Ślebody kabat, poplamiony krwią, która przy bliższem zbadaniu, okazała się ludzką. Po dłuższej naradzie, trybunał ogłosił wyrok, którym obu oskarżonych uwolnił od winy i kary. — Rozprawie przewodniczył podpułk. Harasymowicz, oskarżał kpt. Piątek, bronił mec. Dr Przygrodzki.

ECHA WŁAMANIA DO KONSULATU WĘGIERSKIEGO. Policya krakowska ujęła onegdaj sprawców włamania do konsulatu węgierskiego w Krakowie przy ul. Lubicz. Jak się okazało są to znani apasze: Waleryan Krzemień, lat 27 i Julian Susuł, lat 28. Włamywaczy tych udało się ująć podczas obławy, przeprowadzonej za sprawcami zuchwałego napadu rabunkowego przy ul. Dietlowskiej.

Z Polski i ze świata.

PREZYDENT M. WARSZAWY, inż. Drzewiecki, który — jak to donieśliśmy wczoraj — podał się do dymisyi, zajmował to stanowisko od r. 1915, obdarzany stale — jak konstatuje prasa warszawska — zaufaniem obywateli, jako człowiek prawy i oddany gorąco służbie publicznej. W ciągu tych sześciu lat, najeżonych niezwykłemi trudnościami gospodarczemi, zwłaszcza w okresie okupacyi niemieckiej, gdy rozprzężoną po ustąpieniu Rosyan gospodarkę miejską wypadło dopiero stwarzać — inż. Drzewiecki oddał Warszawie nieocenione usługi.

ADOLF CZERNY W WARSZAWIE. W Warszawie bawi obecnie jeden z najwybitniejszych polonofilów czeskich, p. Adolf Czerny, znany poeta i dziennikarz, pracujący obecnie w czesko-słowackiem min. spraw zagr. Z pod jego pióra wyszedł długi szereg gruntownych studyów o literaturze, sztuce i kulturze polskiej, oraz liczne tłómaczenia na język czeski najwybitniejszych poetów polskich, od Asnyka do Wyspiańskiego, Rydla i Staffa. W Polsce bywał często i ma tu osobistych przyjaciół.

ARESZTOWANIE DWÓCH BANKIERÓW. We Lwowie aretszowano Arnolda i Bernarda Grünbaumów, właścicieli kantoru wymiany przy ul. Legionów. Grünbaumowie, na zlecenie Polskiej Kasy Pożyczkowej mieli nabywać dolary, przywożone z Rumunii i z innych krajów sąsiednich i następnie przekazywać je Kasie. Tymczasem od pierwszych dni października zaprzestali to czynić, a cały handel walutą dolarową prowadzili na swój wyłączny rachunek i puszczali dolary na czarną giełdę. Na te machinacye wpadła dyrekcya skarbu i na jej interwencyę dokonała policya lwowska aresztowania Grünbaumów.

Nowe powieści.

(M. Smolarski: „Warneńczyk" (wydawnictwo Koziańskich), „Gwiazdy Warny" (wydawnictwo Koziańskich). J. Pollak: „Figle Amora" (wydawnictwo Koziańskich). M. Japoll: „Uśmiech Sokratesa" (nakład J. Czerneckiego).

Powieść historyczna, w ostatnich latach poniechana przez polskich pisarzy, znalazła wreszcie swego autora w osobie Mieczysława Smolarskiego. Aby napisać powieść historyczną, nie wystarczy być tylko dobrym znawcą duszy ludzkiej, nie wystarczy umieć zręcznie zawiązać intrygę, czy też jakiś inny zaciekawiający wątek, nie wystarczy nawet przeniknąć epokę i przewertować stosy materyału źródłowego po bibliotekach i archiwach — trzeba być poetą o wielkiej intuicyi. Tylko poeta, który zdoła oczyma duszy ujrzeć świat odległy od nas o kilka wieków wstecz, który umie rozmawiać z człowiekiem onych czasów jego własną mową, żyć jego życiem, zwyczajami i obyczajami — który zna jego etykę i potrafi rozeznać w czem leży sedno szlachetnych zapędów jego, a w czem przyczyna przywar i złych zakusów — który na wierne tło epoki i faktów zdolen jest rzucić taki obraz swej wizyi, że ślepo i święcie musimy w prawdę jej wierzyć: ten tylko poeta ma prawo pokusić się o powieść historyczną. Mieczysław Smolarski, o którego poprzedniej powieści („Archiwaryusz Gordon") pisałem już na tem miejscu przed kilku miesiącami, w ostatnich swoich obrazach historycznych („Warneńczyk" i „Gwiazdy Warny") z powyższych obowiązków i warunków wyszedł obronną ręką.

„Warneńczyk", a raczej nazwaćby należało tą powieść „Spytek z Melsztyna", gdyż postać króla występuje tu tylko epizodycznie — drukowanym był na łamach „Głosu Narodu". Spytek, który wzniecа rokosz, i biskup Zbigniew Oleśnicki, walczący z nim — oto dwie główne postacie tej książki, nakreślone silnie i śmiało. Romansu prawie że niema tu, (żona Spytka, jako zwolenniczka biskupa, jest w ustawicznej rozterce religijnej z mężem) — mimo to powieść jest żywa i interesująca. Opisy sejmiku czy bitwy są plastyczne, obrazy przyrody, starego Krakowa, komnaty królewkiej lub zwierzyńca królewskiego — traktowane szeroko, a styl i dyalog pełne pięknych archaizmów. Druga zaś część „Warneńczyka" zatytułowana „Gwiazdy Warny", zapoznaje nas dopiero z królem: postać to naprawdę piękna! Rozmiłowany w rzemiośle wojennem, siedmnastoletni Władysław, jest trochę marzycielem i idealistą, wierzy w znaki nadprzyrodzone i wróżby, a jednak głęboko religijny i wielkiej sprawie oddany. Z rówieśników króla, może trochę szkicowo, ale pięknie zarysowane są postacie Staszka Zawiszy i dwóch braci z Tarnowa, a melancholijny romans wdowy po Spytku z Melsztyna ze Staszkiem Zawiszą jest tu typowym przykładem konfliktów sercowych średniowiecznego rycerza: ona, wierna cieniom swego męża, zamyka się w murach klasztornych, młody Zawisza ginie pod Warną. Plastycznym jest opis bitwy pod Warną i śmierć króla. Kompozycya zaś powieści i styl wydają mi się bardziej szczęśliwe i kolorystyczne tu, niż w „Warneńczyku".

Wspomniane powieści historyczne Smolarskiego powinny być dla młodych autorów dzwonem bijącym na alarm — aby zamiast zdzierać bezproduktywnie pióra swe na romansach zawiedzionych serc i złamanych dusz współczesnych, zechcieli raczej „natchnienia" zaczerpnąć z jedynej księgi mądrości: historyi.

* * *

Historycznym dokumentem minionej co dopiero wojny na terenie Małopolski, a w szczególności Lwowa i Przemyśla, jest „Czyściec" p. Kallas. Autorka w broszurze swej daje pamiętnik osobistych (zapewne) przeżyć, które są zarazem opisem przeżyć tylu tysięcy nieszczęśliwych, porwanych zawieruchą lat 1914 i 1915. Zajęcie Lwowa przez Moskali, oblężenie Przemyśla, marsz na Kraków, ucieczka i rozłąka z mężem dalej obowiązki Samarytanki na pobojowisku i wreszcie powrót do Lwowa — oto szereg wstrząsających scen i wspomnień bohaterki czasu wielkiej wojny, pisanych szczerze i barwnie.

* * *

Autor znanego dramatu p. t. „Tadeuz Rejtan" i wielu bardzo interesujących nowel, p. Józef Pollak, w powieści swej „Figle amora" dał galeryę dusz, które splątał tragiczny los. Temperament i namiętność są głównymi ich wykładnikami, z drugiej zaś strony idealizm i moralizatorstwo stanowią silną przeciwwagę powieści. Giga, młoda panna, wychowana w skrajnym purytanizmie, puszcza wodze swych namiętności i wchodzi w konflikt z cynicznym uwodzicielem. Akcya poczyna się coraz bardziej wikłać, gdyż w grę wchodzi narzeczony Gigi, syn bankiera — Fred, który przekonywuje się o jej niewierności. Dochodzi między nimi do sceny bardzo żywej i silnej podczas przejażdżki po jeziorze — Giga strąca narzeczonego do wody. Los pomścił lekkomyślność dziewczyny i wydał ją na pastwę życia. Sytuacye i sceny nakreślił p. Pollak z wielką siłą i rozmachem, a sylwetki charakterów (Giga i Żoko) i temperamentów mają w sobie dużo prawdy. Autor podpatrzył życie na gorącym uczynku i wydobył z niego okropną rzeczywistość — zło, które dzięki zbyt purytańskiemu wychowaniu, jak chwast rośnie śród kwiatów na zatratę ich i zgubę. „Figle amora" o ile w pierwszej części mają charakter cyniczny, o tyle druga ich część stanowić może szereg kanonów, jakie winno ująć każde młode, a więc namiętne i porywcze życie. Dyalog potoczysty, żywy i logiczny, a styl obrazowy i jędrny, sprawiają, że powieść czyta się nadzwyczaj przyjemnie, przyczem bohaterowie wzbudzają u czytelnika współczucie i sympatye.

* * *

Michał Asanka Japoll w nowelach swoich p. t. „Uśmiech Sokratesa" dał jedną bardzo ładną i szczerą: „Z włóczęgi młodego literata". Linia kompozycyi niewyszukana, styl prosty, postacie żywe, nieco skarykaturowane i szkicowe, a całość zwarta — nowela ta, a raczej obrazek, wydaje mi się najszczęśliwszym utworem z całego zbioru. Inne natomiast, jak „Uśmiech Sokratesa", „Marzenie Schumana", „Tanecznica" lub „Więzień" gubią się w zawikłanym stylu. Życzyć należy młodemu i utalentowanemu autorowi, aby otrząsnął się tu z niepotrzebnego balastu bliższych i dalszych określeń, zdań ubocznych i wtrąconych, a wtedy całą poetyczność myśli i uczuć swoich ujmie w styl, który jest najpiękniejszy ze wszystkich, a nazywa się — prostota. A. W.

OBCHÓD KU CZCI WARNEŃCZYKA. Dnia 20 b. m. odbył się w Warnie obchód rocznicy zgonu pod tem miastem króla Władysława. W obchodzie uczestniczył poseł polski, Grabowski, konsul Rogalski, miejscowe władze konsularne, przedstawiciele rządu, miasta, armii, floty, towarzystw kulturalnych i kolonii polskiej. Zrana odbyło się nabożeństwo, a następnie zwiedzono pobojowisko i muzeum Warneńczyka. Po południu poseł Gradowski wygłosił odczyt w Tow. archeologicznem „O znaczeniu pochodu Władysława Warneńczyka“, a prof. Szkorpio mówił o poszukiwaniu grobu króla bohatera. Wieczorem odbył się wspólny obiad, podczas którego wygłoszono mowy na cześć Polski i współpracy kulturalnej. Postanowiono wznieść pomnik króla Władysława i zaprosić do współpracy w tem dziele Polskę.

CHRYSTYNA NILSSON, sławna niegdyś śpiewaczka, jedyna współzawodniczka Adeliny Patti, stojąca z nią prawie na równi, zwana przez entuzyastów „słowikiem szwedzkim“, zmarła kilka dni temu, licząc 78 lat życia, w Sztokholmie i zostawiając po sobie olbrzymi majątek.

Nilsson była w młodości bardzo piękną, wysoką blondynką, obdarzoną cudownym głosem i wielkim talentem aktorskim. Jako przedstawicielka Ofelii i Małgorzaty, była niezrównaną, natomiast nie mogła równać się z Patti, jako Traviata.

Pierwszym jej mężem był kupiec paryski, Rouzeaud, drugim — szambelan dworu hiszpańskiego, hr. Casa Miranda. Ustąpiwszy ze sceny, spędzała ostatnie lata albo w swoim wspaniałym pałacu w Paryżu, lub też w urządzonej po książęcemu willi w Mentonie. Co roku też prawie odwiedzała szwedzkie miasteczko Vexiö, miejsce swego urodzenia.

STRASZNY POCHÓD GŁODOWY. Wzdłuż taszkenckiej linii kolejowej posuwa się naprzód olbrzymi tłum uchodźców w poszukiwaniu żywności. Tłum uchodźców przechodzi przez miejscowości, gdzie niema ani domów na noclegi ani wody do picia. Po każdym takim noclegu zostaje kilkadziesiat trupów.

PLONY POLARNEJ WYPRAWY RASMUNDSENA. W Kopenhadze otrzymano wiadomość od Knuta Rasmundsena, znanego podróżnika i badacza, o jego piątej ekspedycyi w okolice polarne Północnej Ameryki. List ma datę 27 września. Wyprawa dotąd ma bogate plony, między innemi odkryto nieznaną część Groenlandyi. Założono w tamtych stronach leże zimowe dla wyprawy. Obfitość połowu ryb i zwierzyny dała dostateczne potwierdzenie hipotezy o zasięgu pierwotnych siedzib eskimoskich znacznie dalej na północ, niż przypuszczano.

Judaica.

SENSACYJNY PROCES W KALISZU. Przed sądem kaliskim rozpoczął się onegdaj wielki proces przeciw czterem żydom z Kalisza, oskarżonym o fałszowanie białych 1000-markówek polskich, tudzież przeciw pięciu innym żydom, oskarżonym o puszczanie w obieg tych fałszywych banknotów. Z pośród oskarżonych największą sensacyę budzi Surenson, znany w Kaliszu milioner, współwłaściciel browaru. Wypiera się on energicznie udziału w tej sprawie, obciążają go jednak poważnie zeznania oskarżonego Korngolda.

Ze spraw wojskowych.

WARUNKI UZYSKANIA STOPNIA OFICERSKIEGO W WOJSKU POLSKIEM. Na onegdajszem posiedzeniu sejmowej komisyi wojskowej obradowano w dalszym ciągu nad ustawą o prawach i obowiązkach oficerów i uchwalono jej art. 19 i 20.

Artykuł 19 opiewa, że podporucznikiem w korpusach oficerskich, przewidzianych w punktach 1—10 (oficerowie frontowi i żandarmerya) art. 5 niniejszej ustawy, może zostać ten, co odpowie niżej podanym pod A lub B warunkom:

A) 1. Ten, co skończył korpus kadetów lub szkołe średnią z egzaminem dojrzałości. 2. Ukończył szkołę podchorażych i przesłużył 3 miesiące w wojsku. 3. Ukończył z dyplomem dwuletnią szkołę oficerską i w tym czasie służył trzy miesiące w wojsku.

B) 1. Ten, co służył 3 lata w wojsku i otrzymał stopień plutonowego. 2. Posiada bez zarzutu kwalifikacyę moralną i służbową. 4. Zdał egzamin do szkoły oficerskiej. 5. Zdał egzamin po jej ukończeniu.

Artykuł 20 zawiera postanowienia analogiczne, a odnosi się do korpusów oficerskich, przewidzianych w punktach 11—13 i 15—18 (oficerowie korpusu kontroli, sądowego, sanitarnego i t. d.), lecz z wyłączeniem oficerów intendantury (punkt II. 14). Różnicę stanowi to, że przy warunkach wymienionych pod A trzeba mieć stopień podporucznika rezerwy i ukończyć kurs fachowy w swej specyalności, który także trzeba ukończyć przy warunkach pod B wymienionych.

POLSKI ŚLĄSK ARSENAŁEM CAŁEJ KOALICYI. Agencya „Nordwest“ w Bremie ogłasza wyciąg z tajnego sprawozdania pewnego radcy komorcyonalnego z odbytej w tych dniach konferencyi przemysłowej: W Londynie odbyła się dnia 6 listopada konferencya przedstawicieli przemysłu wojennego pod przewodnictwem delegata firmy Armstrong etc Co. Między innymi brali w niej udział także i zastępcy fabryk Schneidra i Creuzot'a. Na konferencyi omawiane projekt rządu francuskiego, mający stworzyć z polskiej części G. Śląska wielki arsenał na potrzeby koalicyi. Miałyby tam być wyrabiane przedewszystkiem działa polowe, amunicya dla nich, a następnie i przybory dla piechoty. Projekt ten ma zapewnić małej entencie dostateczny zapas uzbrojenia.

Zawiadomienia i komunikaty.

WIECZÓR HUMORU I ŚMIECHU, w połączeniu ze zabawą taneczną, urządza w sobotę dnia 26 listopada b. r. Grono Ofic. I-go Korp. Wet. W. P. pod protekt. Nacz. Państwa J. Piłsudskiego w Krakowie, w lokalu własnym przy ul. Garbarskiej l. 11. Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp 150 Mkp. Orkiestra własna. Dochód na cele humanitarne I. K. W. W. P. O liczne przybycie członków, oraz gości, przez tychże wprowadzonych, uprasza Komitet.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1284-tą Rada miasta Krakowa; 1285-tą oficerowie, podoficerowie i szeregowcy kadry kon. zapas. Nr. 5 w Krakowie, z inicyatywy kpt. W. Bednarskiego; 1286-tą uczniowie wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie; 1287-ma grono nauczycieli państwowego seminaryum żeńskiego w Przemyślu, z okazyi imienin dyrektora Zaremby; 1288-ma nauczycielstwo szkół powszechnych i inspektorzy szkolni w Rzeszowie; 1289-tą z hr. hr. Starzyńskich Witoldowa Saryusz-Wilkoszewska z Wielkopolski; 1290-tą Witold Saryusz-Wilkoszewski z dóbr rycerskich Grabowo, Wielkopolska — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę. Pozatem Dowództwo 10 dywizyi piechoty zarezerwowało dla podległych sobie oddziałów szereg cegiełek, z których dwie (60.000 Mk.) od 30 pułku strzelców kaniowskich zostały już wpłacone.

Odpowiedzi Redakcyi.

PANI AL. R. Dziękujemy za słowa uznania, przesłane z powodu „zaciekłej nagonki“ ze strony brukowego pisma na nasz organ. Jeżeliśmy pierwsi i jedyni poruszyli sprawę szerzenia pornografii przez teatr, to działaliśmy w imię tak dziś w wolnej Polsce potrzebnego zdrowia moralnego. Na tej drodze i w tej walce ze złem pełnimy obowiązek moralny, katolicki i patryotyczny i słusznie pani zaznacza, że całe zdrowo myślące społeczeństwo polskie stanie po naszej stronie w tej sprawie i potępi czynniki, które także spowodowały konfiskatę wczorajszego numeru. I w istocie przez piętnowanie tego zła, jakie szerzy „Bagatela“, doznaliśmy tyle objawów zadośćuczynienia z różnych stron miasta i kraju, iż to jest dla nas najlepszem świadectwem, iż poruszyliśmy sprawę, której każdy uczciwy Polak i katolik przyklaśnie.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Wobec nadzwyczajnego powodzenia Strindbergowskiego „Ojca“, potężny ten dramat grany będzie jeszcze dzisiaj i w poniedziałek. W niedzielę po poł. wesoła satyra Bałuckiego „Bajki“ wieczorem Wroczyńskiego „Dzieje salonu“. „Orlątko“ z p. Białkowskim grane będzie po raz ostatni w tym roku we wtorek 29 b. m.

Przedstawienie dla członków „Nuzy“ odbędzie się we środę 30 b. m. Bilety sprzedawać się będzie w sobotę, poniedziałek, wtorek i środę w Składnicy „Nuzy“, ul. Jagiellońska, od godz. 9—1 rano i 3—5 po południu.

OPERA I OPERETKA. Dziś, w sobotę 35 b. m., po poł. przedstawienie „Halki“, z powodu uroczystości 25-lecia Akademii handlowej, z pp. Jaworzyńską, Zbigniewiczówną, Mazankiem i Mazurkiem w głównych partyach. Na to przedstawienie kasa biletów nie sprzedaje.

Celem urozmaicenia repertuaru, wznawia teatr operetkę „Róża Stambułu“, jedną z najbardziej ulubionych i melodyjnych. Wystąpią w niej gościnnie doskonali artyści operetki warszawskiej, pp. Godlewska i Ślązak. Jutro (w niedzielę) o godzinie 3 i pół po poł. koncert orkiestry symfonicznej St. Namysłowskiego, wieczorem „Róża Stambułu“.

Z TEATRU „NOWOŚCI“ komunikują: W poniedziałek 28 b. m. ukaże się po raz pierwszy w Krakowie operetka A. Piotrowskiego: „Cyrkówka“. Oryginalna i przepiękna muzyka zawiera wiele melodyi, które wkrótce rozbrzmiewać będą wszędzie w Krakowie. „Kobietki — kobietki“, „Piękne Rumunki“, „Na jedną noc“, „W dancingu“ staną się ulubionymi kupletami. W operetce tej wystąpią pp.: Kamińska, Szymulska, Walewska, Weissowa, Woliński, Pilarski, Wesołowski, Kaczorowski i inni.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 26 b. m.: „Ojciec“ Strindberga.
Niedziela 27 b. m.: Po południu „Bajki“ Bałuckiego, wieczorem „Dzieje salonu“ Wroczyńskiego.
Poniedziałek 28 b. m.: „Ojciec“ Strindberga.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Sobota 26 b. m.: Po południu „Halka“, wieczorem „Róża Stambułu“.
Niedziela 27 b. m.: Po południu Koncert orkiestry symfonicznej, wieczorem „Róża Stambułu“.
Poniedziałek 28 b. m.: „Noc w Wenecyi“.

Repertuar „Nowości“.

Sobota 26 b. m.: „Wróg kobiet“.
Niedziela 27 b. m.: Po południu „Niech mnie djabli wezmą“, wieczorem „Wróg kobiet“.
Poniedziałek 28 b. m.: „Cyrkówka“ (premiera).

Z sali wykładowej.

Wykład prof. L. Skoczylasa o Wyspiańskim.

Prof. Ludwik Skoczylas na ostatnim swoim wykładzie o Wyspiańskim (Kursa literackie przy ul. św. Anny) zajmował się genezą i problemem dwóch dramatów genialnego poety: „Bolesława Śmiałego“ i „Skałki“. Przedewszystkiem zaczątku obu tych utworów szuka prof. Skoczylas na Skałce, ale nie tej dzisiejszej, tylko tamtej, przed wiekami: sadzawka dzisiejsza, to pozostałe wody starej Wisły, tu opodal stał chram słowiański, tam zdala grodyszcze piastowego Wawelu — i tu żyła Krasawica, „pani wiślanych wód“. Omawiając Bolesława i Krasawicę z jednej, a biskupa, św. Stanisława z drugiej strony, prelegent z całym naciskiem podkreśla, że walka, jaka wybuchła między nimi, nie jest usymbolizowaniem walki między pogaństwem a chrześcijaństwem, ale pobudka tego konfliktu tkwi daleko głębiej. Wadą wieku XIX (a wadę tę posiadał w wysokim stopniu i Wyspiański), jest rozdźwięk między żywiołem biologicznym (fizycznym) a kulturalnym (duchowym). Uosobieniem pierwszego jest w dramacie właśnie król i Krasawica w swojem życiu zmysłowych uciech, drugiego zaś — św. Stanisław. Harmonia tych dwóch elementów może nastąpić jedynie przez ofiarę, w tym wypadku przymusową, a ponieść ją ma biskup. Przymusowa ofiara nie może wyjść na dobre narodowi — Wyspiański przedstawił tragizm tej ofiary w wizyi trumny św. Stanisława: symbolu śmierci. Prof. Skoczylas analizując problem powyższych dramatów przychodzi do wniosku, że Wyspiański nie tylko w romantyzmie dopatruje się przyczyn słabości narodu polskiego, ale sięga głębiej i jak lekarz źródła choroby, tak poeta chcąc poznać tragedyę naszej duszy, sięga aż do idei chrześcijanizmu.

W półtoragodzinnym wykładzie, wypowiedzianym z wielkim polotem, poruszył prof. Skoczylas jeszcze szereg kwestyi zasadniczych „Bolesława Śmiałego“ i „Skałki“, które — mamy nadzieję — niebawem ogłosi drukiem.

a. w.

Po ohydnem morderstwie w Krakowie.

Jak już wczoraj donosiliśmy, ofiarą niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego w Banku spółdzielczym „Hermes“ przy ul. Dietlowskiej, padły cztery osoby. Z tych Jakób Stern, współwłaściciel Banku oraz Henryk Szancer, kierownik firmy budowlanej Godzickiego, zginęli od strzałów brauningowych na miejscu, a Mojżesz Vorschirm i Juliusz Stoff zostali ciężko ranni w brzuch.

Wrażenie morderstwa.

Nazajutrz po morderstwie od wczesnego ranka gromadziły się dookoła miejsca zbrodni tłumy publiczności, komentując żywo wstrząsające wypadki krytycznego wieczora. Wiadomość o krwawym napadzie rozeszła się po mieście z błyskawiczną szybkością i była tematem żywo omawianym przez wzburzonych mieszkańców.

Komisya sądowo-lekarska na miejscu zbrodni.

O godz. 9.30 rano przybyła na miejsce zbrodni komisya sądowo-lekarska w towarzystwie organów śledczych policyi państw. I tak zjawili się: prokurator Sobański, sędzia śledczy Dr Czuma, lekarz sądowy Dr Kwiatkowski, kierownik urzędu śledczego Dr Gebhard i szereg agentów.

Kantor firmy „Hermes“.

W małym lokalu przy ul. Dietlowskiej l. 62 w jednej frontowej ubikacyi na parterze, z wejściem od ulicy, mieści się lada, a za nią w pewnej odległości od drzwi wchodowych drewniana ścianka, poza którą kręte schody prowadzą na balkonik — miejsce urzędowania buchaltera. Pod balkonikiem za klatką schodową znajduje się telefon. W pierwszym pokoju stoi duża kasa żelazna, a obok niej kilka stolików. Drzwi, prowadzące do lokalu, są żelazne, zaopatrzone licznemi sztabami oraz małym otworem w pośrodku.

Pełen zgrozy widok.

Przy wejściu do kantoru członkom Komisyi przedstawił się okropny widok. Za drewnianą ścianką leżały na podłodze zwłoki Szancera, przeniesione w późnych godzinach krytycznego wieczoru z ulicy. Szancer bowiem padł od strzału jednego z bandytów podczas ścigania ich w ulicy Dietlowskiej po morderstwie w kantorze. Na twarzy nieboszczyka widniała tuż pod nosem nieduża ranka ze skrzepłą krwią, pochodząca od kuli. W kącie pod telefonem w pozycyi skurczonej, z głową przechyloną ku tyłowi, opartą o ścianę, straszny obraz przedstawiał trup Sterna. Na ustach jego krwawiła się piana, a w kierunku od nosa ku piersiom biegła skrzepła struga krwi. Komisya lekarska po szczegółowych oględzinach zwłok i spisaniu protokołu na miejscu zbrodni, zarządziła przewiezienie ciał do Zakładu medycyny sądowej.

Co zeznają świadkowie.

Równocześnie organa śledcze policyi państwowej przystąpiły do dalszego prowadzenia śledztwa. Po ponownem przesłuchaniu dozorcy domu Stachowicza, naocznego świadka mordu, oraz Sternowej, żony zamordowanego, znajomi ofiary napadu Ignacowie Sternowie podali wielce charakterystyczny szczegół, świadczący wymownie, że bandyci byli dokładnie obznajomieni z tokiem załatwiania interesów finansowych przez Sterna. Mianowicie tego samego wieczoru koło godz. 8.30 przybyło dwóch mężczyzn do domu przy ul. Dietlowskiej 19, gdzie mieszkają Jakóbowie Sternowie i Ignacowie Sternowie. Mężczyźni ci zapukali do drzwi mieszkania Ignaców Sternów i okazując jakieś kwity, zażądali na nie wypłaty 3 milionów marek. Na zapytanie, do którego ze Sternów przychodzą, oświadczyli, że do właściciela Banku „Hermes“. Na to otrzymali odpowiedź, że się omylili, gdyż właściciel Banku mieszka na 3-ciem piętrze w oficynie. Niewątpliwie byli to sprawcy późniejszego napadu (rysopis podany przez świadków, zgadza się z wyglądem podanym przez Stachowicza), którzy wiedząc, że Stern wypłaca swym klientom znaczniejsze sumy zazwyczaj w mieszkaniu, nie chcąc trzymać ich w kantorze, chcieli widocznie przy upozorowanym interesie bankowym dokonać napadu na bankiera.

Śmierć trzeciej ofiary napadu rabunkowego.

Wczoraj po południu zmarł w szpitalu św. Łazarza Mojżesz Vorschirm l. 35, kupiec z Tarnowa, wskutek ciężkiej rany zadanej mu w brzuch przez jednego z bandytów w kantorze Banku „Hermes“.

Sprawcy dotychczas niewykryci.

Wczorajszego dnia przeprowadzano w dalszym ciągu wielkie obławy policyjne we wszystkich dzielnicach Krakowa. Poszukiwania za sprawcami potwornego mordu nie dały do ostatniej chwili pozytywnych rezultatów.

Proces nowego Sinobrodego.

(C. d.) Liczną galeryę świadków w procesie Landru rozpoczęły zeznania panny Ferdynandy Segret, która, choć była jego narzeczoną, uniknęła szczęśliwie losu swych poprzedniczek.

Zanim jednak trybunał przystąpił do jej przesłuchania, odczytano zeznania niejakiej panny Falque. Utrzymywała ona stosunki z oskarżonym, ale je zerwała, dowiedziawszy się, że Landru używa kilka nazwisk, pod którem wynajmuje rozmaite mieszkania w Paryżu. W jej zeznaniach znajduje się ustęp, który wywołał znaczną sensacyę. Opowiada mianowicie, że Landru, pokazując jej piec w willi Gambais, rzekł: „To palenisko jest dobre, wszystko, co kto chce, można w niem spalić“.

Gdy uspokoił się na sali ruch, wywołany tem zeznaniem, oskarżony oświadcza:

— Gdyby w tych słowach chciał ktoś dopatrywać się zbrodni, to należałoby posadzić na ławę oskarżonych wszystkich paryskich dozorców domu. Mają oni bowiem zwyczaj, zalecając mieszkanie osobom, które mają chęć najęcia go, opowiadać, że kuchnia jest w niem dobra i wszystko spala“.

Te słowa wywołują w audytoryum wesołość.

Świadek, panna Segret, liczy lat 29, jest bardzo przystojna i ma wygląd elegancki. Widocznem jest, że ma świadomość swej szczególnej roli w tym procesie, jako jedna z niedoszłych ofiar Landru, a zachowanie się jej ma w sobie dużo teatralnej pozy.

Wchodzi na salę bliska omdlenia i zeznaje przez łzy. Opowiada, że Landru, jako narzeczony, był bardzo względem niej uważającym. Zeznania jej, w czasie których zemdlała, nie przynoszą jednak faktycznego materyału do wyjaśnienia sprawy. Przesłuchiwana w śledztwie, zeznała, że stwierdziła w willi Gambais szczególnego rodzaju odory.

Obrady Sejmu.

Pragmatyka urzędnicza.

Warszawa. P. A. T. Poseł Buzek oświadcza, że jest to jedna z najważniejszych ustaw, którą Sejm nasz ma do uchwalenia, bo od niej zależy, jacy będą nasi urzędnicy. Ma ona niemal znaczenie konstytucyjne, a jeszcze w większym stopniu ustawa dyscyplinarna. Stronnictwo mówcy sprzeciwia się wprowadzeniu automatycznego awansu, którego nie znają kraje, mające pierwszorzędną biurokracyę.

Poseł Smulikowski wskazuje na to, że uchwalona przez Sejm ustawa o poprawie bytu materyalnego urzędników nie jest wykonywana, np. ustawa emerytalna. Poseł Zamorski wypowiada się za uwzględnieniem automatycznego awansu i żąda, aby urzędnicy wybierani na posłów, nadal pobierali swoją pensyę. P. Czerniewski godzi się na uchwalenie ustawy bez odesłania do komisyi. Na zasadniczą przebudowę ustawy przyjdzie czas później. Mówca uważa, że artykuł 57 ustawy powinien być utrzymany w brzmieniu pierwotnem. Pos. Matakiewicz w imieniu swojego stronnictwa godzi się na ustawę, chociaż nie jest ona doskonałą i oświadcza się za awansem automatycznym.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej i głosowania nad poszczególnymi artykułami. Przyjęto poprawkę posła Matakiewicza, aby nie przyjmować do urzędów karanych za przestępstwa w chęci zysku. W głosowaniu przyjęto art. 6 w brzmieniu komisyi, to znaczy z wypuszczeniem ustępu drugiego zakazu należenia do stowarzyszeń i z utrzymaniem zakazu należenia do związków albo zmów mogących zakłócić należyty bieg zarządu państwowego.

Na tem odroczono dalszą dyskusyę. Ponieważ p. Buzek wnosi o oddanie art. 116 do komisyi budżetowej, marszałek zaproponował, aby komisya budżetowa przynajmniej do przyszłego posiedzenia tym artykułem się zajęła. Wniosek przyjęto. Bez dyskusyi przyjęto wniosek konwentu seniorów w sprawie dodatku do regulaminu sejmowego w kwestyi sądu honorowego.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4 po południu. Na porządku dziennym między innymi pierwsze czytanie daniny wyrównawczej.

Wiadomości gospodarcze.

KREDYT POD ZASTAW SUROWCÓW I TOWARÓW. Województwo zwraca uwagę na komunikat Min. przem. i handlu, wedle którego podania o zaświadczenia, potrzebne dla uzyskania kredytu w P. K. K. P. pod zastaw surowców i towarów, należy kierować nie bezpośrednio do Ministerstwa, lecz do urzędów przemysłowych II instancyi: A zatem przedsiębiorstwa, mające swą siedzibę na obszarze województwa krakowskiego i pragnące otrzymać podobne zaświadczenie, winny zwracać się z odpowiedniemi podaniami, należycie ostemplowanemi do wydziału przemysłowego województwa w Krakowie, wymieniając w podaniu przeznaczenie pożyczki, jej wysokość i termin, oraz rodzaj i ilość towarów lub surowców, proponowanych pod zastaw.

MANEWRY FABRYKI CELULOZY WE WŁOCŁAWKU. Jedyna w Polsce fabryka celulozy we Włocławku, zostająca w rękach prywatnych z p. Saengerem na czele, dyktowała niesłychanie wysokie ceny za swój produkt niezbędny do fabrykacyi papieru. Z powodu zwyżki marki polskiej, pękł pasek celulozy we Włocławku, bo papier z zagranicy, mimo wysokiego cła, okazał się tańszym od krajowego. Więc fabryce we Włocławku grozi wstrzymanie ruchu. Od czegóż jednak państwo? P. Saenger żąda oczywiście teraz, aby państwo tak zwiększyło cło na papier, iżby fabryka włocławską mogła znowu dyktować całej Polsce dowolne ceny za celulozę i, co za tem idzie, za papier.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Na piątkowem zebraniu giełdowem ruch walut i dewiz nie odznaczał się ożywieniem. Marka niemiecka zniżkowała, a dla innych walut obcych tendencya nie zmieniła się na lepszą. Akcye bankowe i papiery procentowe nie budzą szczególniejszego zainteresowania. Obroty akcyami przemysłowemi, górniczemi i handlowemi słabe, ograniczały się do kilku transakcyi zaledwie: Zieleniewski, Cegielski, Trzebinia żelazo, Polska Nafta, Trzebinia tłuszcze, Siersza górnicza.

Szacowania dzisiejsze wynosiły: Dolary amer. 3600 Mk., dolary kanad. 3000 Mk., franki szwajc. 550—600 Mk., franki franc. 230—240 Mk, liry 120 Mk., leje 18—19 Mk., czes. korony 38 Mk., niem. austr. korony 50 fen., marki niemieckie 10 Mk.

Przekazy: na Berlin 13 Mk., na Pragę 38.25 Mk., na Wiedeń 56—57 fen.

W sobotę oficyalna giełda nieczynna.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 25 listopada 1921 r. L. 241

	ofiarow.	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3200—	3500—	3300—
„ kanadyjskie	—.—	—.—	—.—
Franki francuskie	229—	250—	230—
„ belgijskie	—.—	—.—	—.—
„ szwajcarskie	—.—	—.—	—.—
Funty szterling	—.—	—.—	—.—
Marki niemieckie	12—	18.50	12—
Korony austryackie	—.50	—.60	[illegible]
„ czecho-słowackie	33—	38—	35—
„ szwedzkie	—.—	—.—	—.—
„ duńskie	—.—	—.—	—.—
„ norweskie	—.—	—.—	—.—
Lei rumuńskie	—.—	—.—	—.—
Liry włoskie	—.—	—.—	—.—
Marki fińskie	—.—	—.—	—.—
Floreny holenderskie	—.—	—.—	—.—
Ruble carskie po 500 rb.	—.—	—.—	—.—
„ dumskie „ 100 „	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 1000 „	—.—	—.—	—.—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z r. 1893	95—	97—	—.—
4% „ „ szkolna z r. 1903	82—	84—	—.—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91—	93—	—.—
4½% „ „ „ 1914	92—	94—	—.—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	103—	105—	—.—
4% „ „ Lwowa	85—	88—	—.—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98—	100—	—.—
4% „	91—	93—	—.—
4% „ kolej.	90—	92—	—.—
4½% Listy zast. Banku kraj.	104—	103—	
4% „	98—	100—	
4½% „ „ Banku hipot.	107—	109—	
4% „ „ „ „ I.	98—	100—	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	105—	107—	—.—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	99—	101—	—.—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	104—	106—	—.—
4% „	103—	105—	103—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600—	700—	—.—
Bank Hipoteczny	950—	1000—	975—
„ Małopolski	600—	700—	—.—
Ziemski Bank Kredytowy	555—	650—	—.—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350—	400—	—.—
Bank Ziemski dla Kresów Łańcut	600—	700—	—.—
Bank Handlowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Kredytowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—.—	—.—	—.—
Bank Komercyalny	—.—	—.—	—.—
Wiedeński Bank Związkowy	—.—	—.—	—.—
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—.—	—.—	—.—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	775—	875—	825—
Flibor Sp. z o.-prz. L. J. Borkowski	—.—	—.—	—.—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	275—	325—	—.—
Polski „Glob“ Tow. transport.-handl.	1000—	1200—	—.—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań	—.—	—.—	—.—
Żegluga Śląska	375—	425—	—.—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—.—	—.—	—.—
Zieleniewski	5600—	5900—	5700
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2500—	2800—	2.25—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.—II. em.	1200—	1400—	—.—
„Lomiesz“ fabryki maszyn roln.	8000—	10 000	—.—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln.	3000.—	3300—	—.—
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	900—	1000—	—.—
Huta żelazna, Kraków	—.—	—.—	—.—
„Automotor“ fabryka samochodów	1000—	1200.—	—.—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—.—	—.—	—.—
„Górka“ fabryka cementu	7800	8200—	—.—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	7000	7500	—.—
„Tepege“ Tow. dla przeds. górniczo.	5800	6700	—.—
Ska akc. przem.naf. i gazów ziemn.	—.—	—.—	—.—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—.—	—.—	—.—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—.—	—.—	—.—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—.—	—.—	—.—
Polska Nafta	1800—	2000—	1850—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1200—	1400—	—.—
„Oikos“ T. A.	3500—	4000—	—.—
„Pezet“ Powszechne zakłady budowl.	1000—	1200—	—.—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	4700—	5100—	4900—
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetwor. wyżyw.	2800—	2600—	—.—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3500—	4000—	—.—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3100—	3400—	—.—

GIEŁDA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz z dn. 25 b. m.: Berlin 1.85, Zagrzeb 1.70, Holandya 188.25, Nowy Jork 5.26, Londyn 21.02, Paryż 36.80, Medyolan 21.52, Bruksela 35.55, Kopenhaga 97.50, Sztokholm 123.60, Chrystyania 75, Madryt 73.75, Buenos Aires 170, Praga 5.55, Budapeszt 0.57, Bukareszt —, Warszawa 0.16, Wiedeń 0.17, austr. stempl. 0.12.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. (gotówka) tranz. 3500, 3575, 3550, sprzedaż 3550, kupno 3425; Franki francuskie (czeki) tranz. 251, 250, sprzedaż 251, kupno 245; Funty szterl. (gotówka) tranz. 14250, (czeki) tranz. 14350, 14225, sprzedaż 14300; Belgia 245. Marki niem. (gotówka) tranz. 12.75, (czeki) tranz. 12.50, Gdańsk (czeki) tranz. 12.50 sprzedaż 12.35, kupno 12: Korony austr. (czeki) tranz. —, sprzedaż 0.60, kupno 0.50; Korony czeskie (czeki) tranz. 38, 37.50, 38.25.

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

87 Tłomaczenie z francuskiego.

Za chwilę salon był pusty. Mały Darbois ulotnił się także, pożegnawszy się pośpiesznie z Fanny.

— No, widzi pan, rzekła ona. Co panu mówiłam? Ta biedna pani Saint-Firmin jest dziś zupełnie przytomna.

— Tak! tak! to wielka szkoda.

— Zaznacz pan w swoim artykule, że z całej tej historyi wynika, iż jedyną waryatką jest panna Helier. Dobrze?

— Proszę liczyć na mnie.

Uciekł co tchu, pozostawiając panią de la Bossiere bladą z radości, sam na sam z Martą.

ROZDZIAŁ XXVI.

Krótkotrwała radość Fanny.

Pani de la Bossiere podeszła do Marty z wyciągniętemi rękoma. Był to jednak gest daremny, bo pani Saint-Firmin wcale go nie zauważyła, lub też udawała, że go nie dostrzega. Wzrok jej przygasł, a zmartwiałe oczy zdawały się wcale nie widzieć przedmiotów otaczających. Po jakich dalekich dziedzinach błądziły te zamarłe źrenice? Któż mógł odgadnąć?

— Znowu jest w transie, pomyślała Fanny. Jakie to szczęście, że niema już dziennikarzy. A ja chciałam jej powinszować, że w końcu nabrała rozumu.

Usiadła, zdecydowawszy się czekać, aż pani Saint-Firmin zauważy jej obecność. Gdy po chwili spojrzała na Martę, ujrzała oczy tej ostatniej, spoczywające na niej z wyrazem przeraźliwie twardym. Doznała od razu tak silnego szoku na widok tego spojrzenia, że odsunęła się z krzesłem.

— Dlaczego pani patrzy tak na mnie? — spytała w końcu.

Marta nie odpowiadała przez chwilę, jakby to zdanie długo musiało torować sobie drogę do jej duszy.

W końcu wargi jej poruszyły się, a słowa które z nich padły, pogrążyły panią de la Bossiere w stan niepojętego przerażenia.

— Dlaczego patrzę na panią w ten sposób?... Dlatego, że pani jest przyczyną wszystkiego.... Przez panią on go zabił... Andrzej powiedział mi to przed sześcioma dniami... w czasie swej ostatniej tutaj bytności... Nie chciał dopuścić, bym podejrzywała mego męża... To Jacek de la Bossiere pochodzi z rodu Kainowego... Ale pani włożyła mu broń do ręki... Idź, idź już! ależ wyjdź już pani stad... Boże! tylko nie zróbcie jakiej krzywdy dzieciom... widziałam pannę Helier...

Na dźwięk tego imienia Fanny odzyskała głos.

— Ach! to panna Helier zasugestyonowała panią temi potwornemi przywidzeniami. To zemsta za to, że ją wygnałam. Marto! Marto! moja biedna Marto! Jakżeż możesz mówić podobne rzeczy... i to do nas, którzy otoczyliśmy cię taką przyjaźnią. Pomyśl dobrze, zbierz zmysły! coby się stało, gdyby ktoś posłyszał coś podobnego?

Fanny upadła na krzesło, zasłaniając sobie twarz rękami, niby w przystępie najgłębszego, najprawdziwszego żalu.

To nie wzruszyło jednak wcale pani Saint Firmin. Wstała i podeszła do niej nakształt widma, do którego stawała się coraz bardziej podobna, krokiem tak cichym, jakby nie miała żadnej wagi i położyła na ramieniu Fanny dłoń przeźroczystą.

— Niech się pani uspokoi, rzekła, nikt się o tem nie dowie. Nie wspomniałam o tem wcale pannie Helier. Ona nie nigdy wiedzieć nie będzie. Trzeba ją tylko z powrotem zawezwać i oddać jej dzieci pod opiekę... Taka jest wola zmarłego. Widziała pani, jak ostrożnie rozmawiałam z dziennikarzami... Zmarły nie chce, żeby się ktokolwiek dowiedział ze względu na dzieci... Andrzej przez moje usta powiadomi was o swej woli. Cierpiał on bardzo od chwili śmierci, ale teraz niedługo będzie już uwolniony. Duch jego oswobodzi się z więzów, które go przykuwały do ziemi... Ja go już nie zobaczę więcej, przynajmniej w tem życiu. Niech pani już stąd wyjdzie. Powiadomię panią o jego rozporządzeniach. Czekam go dzisiejszej nocy, a gdyby się dowiedział, że pani tu jest, nie przyszedłby zapewne, a ja nie widziałam go już przez sześć dni...

Fanny patrzyła na nią. Ach! gdyby się nie bała. Z jaką rozkoszą owinęłaby swe cienkie palce około tej wątłej szyjki... Nie potrzebowałaby nawet wielkiego wysiłku... Marta wydałaby z łatwością ostatnie tchnienie... i wszystkoby się skończyło... nigdy już te maleńkie usteczka nie wymówiłyby więcej tych słów straszliwych... Ach! czem one nabiły sobie głowę we dwie z panną Helier! Czego one nie naplotły razem! Jakżeby Fanny śmiała się z nich, gdyby to wszystko nie było niestety prawdą!...

Pani de la Bossiere wytarła piękne oczy, nabrzmiałe od łez, batystową chusteczką.

— Moja biedna Marto! żałuję cię z całego serca, jesteś dziś bardziej chorą niż kiedykolwiek, przyjdę dowiedzieć się jutro.

— To zbędne, nie chcę, żeby pani tu przychodziła... Nie chcę pani widzieć, chyba, że to będzie koniecznie potrzebne i że zmarły zażąda tego odemnie. Wiem dobrze, że pani mnie nienawidzi... I ja cię nienawidzę... to jest nie po chrześcijańsku, ale nie mogę zapomnieć, że Jacek przez ciebie zabił Andrzeja... Proszę nie przeczyć... On mi to powiedział... Pani chciała zostać panią zamku de la Roseraie.

— Pani tego chciała! zawołała Fanny i zwaryowałaś przez to, że cię rachuby zawiodły...

Obróciła się, by zobaczyć efekt jaki te słowa wywołały; ujrzała wtedy przed sobą martwą, daloką twarz o oczach skierowanych kędyś w głębie własnej duszy...

— Andrzej wie dobrze, że myślałam zawsze tylko o nim... szepnał cichy głos...

W rzeczywistości... zdawała się widzieć przed sobą Andrzeja, gdy wymawiała te słowa... Potem z nieopowiedzialną słodyczą i bólem dodała te słowa, które spadły na Fanny jak piorun z nieba.

— Och! pani! dlaczego on zabił go koło Fresnaie?

ROZDZIAŁ XXVII.

Na skraju.

Jacek wsunął nabitą fuzyę do ściennej szafki przez ledwo uchylone drzwi, zamknął je następnie na klucz i wsunął go do kieszeni. W ten sposób był pewny, że nikt mu fuzyi nie ukradnie i wiedział, gdzie ma po nią sięgnąć, gdyby jej przypadkiem potrzebował. Od pewnego czasu zamykał wszystkie niemal drzwi za sobą i miał pełno kieszenie kluczy. Czuł się bezpieczniejszym przy zamkniętych drzwiach i bardziej odporny wobec uczucia strachu, który go ogarniał z nastającym zmrokiem.

Panował o ile możności nad sobą, by nie przejmować się stukiem przewracającego się krzesła, lub firanką, drżącą za podmuchem wiatru.

Starania i rozumowania poczciwego lekarza z Juvissy uspokoiły go znacznie i przekonały, że nie był całkowicie umarłym. Uwierzył, że operacya, którą na nim wykonano nie była znów tak bardzo wyjątkową, jak tego dowodził Jaloux i Montier i że poprostu znajdował się na granicy życia i śmierci, oraz, że powrócił stamtąd ze wspomnieniem jakichś ciężkich, nieprzyjemnych snów.

Uważał niemniej, że lepiej jest być ostrożnym. Odzyskał coprawda równowagę umysłową, a teraz pracował nad odzyskaniem pogody ducha, co mu się nie bardzo udawało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka